

# KONKURS LITERACKI FABRYKI KULTURY

## NA OPOWIADANIE GROZY

wyróżnienie:

Szymon Owoc (Wschowa) - opowiadanie *10 letnia przerwa w nałogu*

Więcej informacji na stronie: [www.e-fabryka.org](http://www.e-fabryka.org)



# FABRYKA KULTURY

Szymon Owoc

## 10 LETNIA PRZERWA W NAŁOGU

Jane zeszła do piwnicy po piłę. Pora ściąć to cholerne drzewo ! Nie ma opcji, żeby te cholerne wiewiórki straszyły dzieciaki po nocach. Bo to one chroboczą w okna, prawda ? Wiewiórki, co nie ? Takie małe, z rudym futrem, prawda ?

-Prawda !? – nie wiedziała nawet, że jej myśli przerodziły się w krzyk.

Trzask. Co się dzieje ? Czemu jest tak ciemno, co ? – Jane jakby oślepla, zaczęła się miotać od półki do półki.

- Mamo, co się dzieje ? – krzyk ze szczytu schodów.

- Jake, to ty ?

-Tak, ja !

-Włącz światło, natychmiast, bo nie zobaczysz czekolady do pełnoletności !

-Jest włączone, mamó !

- Nie rób sobie żartów !

- Jest włączone !

- To chodź tu !

- Ale mi nie wolno !

- Teraz wolno !

- Już idę !

Stukot, skrzypienie schodów. Jane skuliła się przy ścianie.

-Mamo ! Gdzie jesteś !?

- Tutaj kochanie !

- Nie widzę Cię ! – Jake stał z opuszczonymi rękami, najwyraźniej na skraju płaczu.

- Przecież jestem przed tobą ! – wyciągnęła do niego rękę.

- Zostaw mnie, zostaw ! – chłopak nigdy tak szybko nie biegł, nawet do furgonetki z lodami.

- JAKE !

Na górze stała Ivonne, o rok od Jake starsza, jednak znacznie mniej od brata odważna.

- Co się stało ? – zapytała

- Mama jest wiewiórką, mama jest wiewiórką ! – krzyknął i pobiegł na górę, do swojego pokoju.

- Mamo, jesteś wiewiórką ?! – krzyk powędrował do piwnicy.

- Co ? Nie, nie jestem żadną wiewiórką !

- Ale Jake mówił...

- Nie jestem żadną wiewiórką !

- Ale Jake...

- Nie jestem żadną wiewiórką do jasnej cholery !

- No nie mówisz jak wiewiórka.

- Wiewiórki nie mówią !

- Mówią !

- Nie mówią !

- Mówią ! – wykrzyczała Ivonne i wybuchła płaczem.

- Dobrze, kochanie, mówią, tak, oczywiście, mówią, pomyliłam się kochanie, nie idź nigdzie !

- Ale... ale... brzmisz jak wiewiórka !

- Jak brzmi wiewiórka ?

- Wiewiórki szepczą, strasznie szepczą, z każdego miejsca wszędzie szepczą ! Mamo ! Jesteś wiewiórką !

- Ale wiewiórki nie szepczą !

- Szepczą !

- O jakie wiewiórki Ci chodzi, Ivonne ?

- O te z drzewa, jesteś jak one mamo !

- To znaczy jakie ?

- Szepczesz !

- Nie szepczę ! Chodź tu !

- Nie chcę !

- Chodź !

Odbiegła od schodów, sięgnęła do wiszącego w przedpokoju do telefonu.

- Halo ?

- Cześć Ivonne. – szepnął ktoś.

- Przecież nikt nie dzwonił, to ja chciałam zadzwonić ?

- Nie poznajesz mnie Ivonne ?

- Co?, nie ! Kto mówi ?

- No tak, nie możesz...

Połączenie zerwało się. Ivonne postanowiła zadzwonić na policję, choć nie miała najmniejszego pojęcia co powie, ale no cóż. Moja mama jest wiewiórką ? Nawet dla jedenastolatki jest to delikatnie mówiąc głupie. Jednak telefon ją wyręczył – nie było sygnału.

- Jesteś tam jeszcze, mamo ? – krzyknęła w kierunku piwnicy.

Sygnał się pojawił.

Ivonne trzęsącymi się rękami wybrała 112...

Mark Spencer, zastępca lokalnego szeryfa, wysiadł z radiowozu. Znał tylko adres, reszta wezwania była tylko krzykiem. Cholera ! Że też jest październik, i ta pieprzona grypa – myślał – dlaczego przyjechałem tu sam? A z resztą, pewno ktoś sobie robi jaja, jak zwykle. Doskonale pamiętał zeszłoroczne „morderstwo” – trup niespodziewanie różnym krokiem wyszedł z kostnicy, a nauczyciel biologii dostał zdecydowany zakaz uczenia o niektórych ziołach. Otworzył drzwi.

W korytarzu paliło się światło. Jego uwagę zwróciła zwisająca słuchawka telefonu. Drzwi do piwnicy otwarte...

-Jest tam kto ? – krzyknął.

Huk !

Odwrócił się lekko spanikowany, sięgnął do kabury po broń... Nie ma jej! Co ja z nią zrobiłem?! A tak! Jest w samochodzie! – pomyślał, i rozpoczął coś, co od biedy można by nazwać odwrotem na z góry ustalone pozycje.

Daleko nie zabiegł. Przy frontowych drzwiach stała wiewiórka, w dość cudacznej pozycji oparła się na tylnych łapach, a przednie miała wyciągnięte przed siebie.

Mark kopnął ją, i napał na drzwi – przecież ich nie zamykałem? – spanikował do reszty. Cofnął się by wziąć rozbieg, jednak to również mu się nie udało – coś zaplątało mu się w nogi i runął na ziemię.

- Mark? Co tak długo? – odzywał się głos w samochodzie – Jesteś tam? Bez żartów stary! Wracaj na komisariat, bo szef się piekli...

Żółte zębki przegryzają kabel...

Głos ucichł.

-Pip – powiedziała wiewiórka z ukontentowaniem.

-Poznajesz mnie Mark? – zapytał głos z ciemności.

-Kim jesteś? – odpowiedział pytaniem Mark – Gdzie jestem? Dlaczego nie mogę się ruszyć?!

-Naprawdę mnie nie poznajesz? Skup się Mark!

-Chris? Ale przecież...

-Tak wiem, nie żyję. Wiesz, można się przyzwycząić.

-To w takim razie jak...

-Rozmawiam z Tobą? Przez przypadek – gdyby Jane zakopała ciało od razu...

-Jak to zakopała ciało? Przecież ty odszedłeś! Nikt Cię tu nie widział od narodzin Jake'a!

-Nikt, oprócz Jane.

-Co masz na myśli? Kiedy mnie odwiążesz?!

-Za jakiś czas. W sumie to dobrze że z Tobą rozmawiam, będzie mniej bolało.

-Co bolało? A!!!!!! – co to było !?

-Żeby dostać się do czaszki, trzeba wyrwać parę włosów – na szczęście nie wiele, nikt nie zauważy.

-Do czaszki?!

-Nie przejmuj się tym, skup się na moim głosie.

-Mam się skupić?! Jak?

-Ciii, lepiej posłuchaj:

To było tak – owszem, odszedłem od Jane. Cała ta sytuacja z Ivonne już mnie przerastała, a co dopiero, gdy urodził się Jake? Nie wiedziałem co robić. Postanowiłem wyjechać, zostawić ich i nigdy nie wracać – wiesz, jak na filmach. Jednak całkiem jak na filmach, po jakimś czasie wróciłem.

Przyjechałem wieczorem, to musiał być dzień meczu – prawie nikogo nie było w mieście. Może dlatego nikt nie zapamiętał. Zapukałem do drzwi, po chwili otworzyła - z nożem w rękę. Musiała przyglądać się przez okno jak wysiadałem.

- Po co tu przyszedłeś?! Miałeś nigdy nie wracać! Znowu jesteś pijany!

Mark zorientował się że głos, który krzyczał jest prawdziwym głosem Jane, tak jakby stała obok niego!

-Gdzie ona jest, Chris?!

-Jest ze mną, jest bezpieczna.

-Co jej zrobiłeś?

-To samo, co właśnie robię tobie, tyle że bardziej.

-Co mi robisz?

-Nieważne, z resztą za chwilę sam się przekonasz – daj mi dokończyć, dobrze?

-A mam jakiś wybór?

-Dokładnie– nie masz. Więc było tak:

Rzuciła się na mnie z nożem– nie próbowałem się bronić, byłem zszokowany– wiedziałem, że mogła mnie znienawidzić, ale nie spodziewałem się że posunie się aż do czegoś takiego. Z tego co potrafię wydedukować, upadając rozbiłem sobie czaszkę. Potem zaciągnęła mnie do ogrodu i z jakiegoś powodu zostawiła mnie tam. Znaczą teraz już wiem dlaczego, ale to nie jest ważne...

-Jak to teraz już wiesz dlaczego? Co jej zrobiłeś?!

-Już mówiłem– to samo co tobie, ale mocniej, co ty taki niecierpliwy ?

-Kim ty jesteś do cholery ?!

-Jestem sobą, z tym że teraz jestem rudy i nie mogę palić – to naprawdę męczące.

Wprost przed oczy Marka wyskoczyła wiewiórka :

-Cześć, jestem Chris !

-Nie, to ja jestem Chris – powiedział ktoś zza głowy.

-W sumie to wszystkie nim jesteśmy – powiedziała ta pierwsza.

-A ja jestem nimi wszystkimi – znowu ten głos z tła.

-Ale nie będziesz mną ! – krzyknął Mark, i uwolnił się z więzów.

Wiewiórki powiodły za nim wzrokiem.

-Głupiec... – pomyślały.

Mark wrócił na komisariat. Wyciągnął z kieszeni paczkę papierosów i zapalił.

-Muszę napisać raport – powiedział do dyżurnego i poszedł do swojego biura.

Dziwne, on nigdy nie palił – pomyślał dyżurny.